

**Polska wieś – miejsca pracy, wizja rozwoju.  
Relacja z lubelskiej debaty o zielonych miejscach pracy**

Bartłomiej Kozek

Obszary wiejskie w Polsce w ostatnich latach przeżywają dynamiczne przemiany. Część z nich oceniana jest pozytywnie, jak choćby poprawa jakości infrastruktury dzięki funduszom unijnym czy poprawa zamożności gospodarstw otrzymujących unijne dopłaty. Inne – np. coraz powszechniejsza przemysłowa hodowla zwierząt czy zamykanie szkół wiejskich – trudno ocenić pozytywnie.

Z jakimi wyzwaniami mierzy się dziś polska wieś? W jaki sposób na nie odpowiadać? W jaki sposób sprawić, by obszary wiejskie rozwijały się w zgodzie z zasadami trwałego, zrównoważonego rozwoju?

Odpowiedzi na tak postawione pytania szukały uczestniczki i uczestnicy debaty „Zielone miejsca pracy na obszarach wiejskich” prowadzonej przez Adama Ostolskiego, socjologa Uniwersytetu Warszawskiego, która odbyła się 19 listopada w lubelskim Zielonym Talerzyku.

– O wsi myśli się w kategoriach tego, co przestarzałe, tymczasem tkwi tam wielki potencjał zmian i rozwoju – mówił Ostolski, wprowadzając do dyskusji. Zauważył także, że obszary wiejskie w Polsce często stoją w szpagacie. Z jednej strony mają ulegać wzorcom neokolonialnym (do których zaliczył upowszechniające się np. na Pomorzu Zachodnim fermy nerek, przenoszące się do Polski z zachodu Europy i zatrudniające tańszych pracowników z Ukrainy), z drugiej pojawiają się w nich inicjatywy tworzenia własnych, samodzielnych ścieżek rozwoju.

Przykładem tego drugiego modelu ma być położony na Roztoczu Żurawłów – wieś, której lokalna społeczność stawiała skuteczny odpór planom amerykańskiego koncernu Chevron na wykorzystanie okolicznych złóż gazu łupkowego.

O zmaganiach Żurawłowa z globalną potęgą ekonomiczną opowiadał jego sołtys, Emil Jabłoński. – Nikt nie odpowiadał jasno na pytania o to, co nas czeka przy okazji planowanej inwestycji. Poznaliśmy swoje prawa, nauczyliśmy się zadawać pytania i walczyć. Teraz już żadnej inwestycji ponad naszymi głowami nie będzie – dodawał.

Nie oznacza to, że lokalna społeczność nie jest w ogóle zainteresowana rozwojem swojej okolicy. Myśli się tam o wykorzystaniu funduszy unijnych, dokumentuje się stoczoną z Chevronem walkę, wykorzystuje się kontakty, nawiązane z podobnymi ruchami społecznymi z całego świata.

Na dachu remizy strażackiej pojawiły się panele fotowoltaiczne od Greenpeace Polska, które od przyszłego roku mają generować przychód dla lokalnej społeczności.

Jest tylko jeden, ale za to ważny problem. – Mimo iż walka z Chevronem się już skończyła, nadal niepokoję się, gdy np. dostaję telefon późno w nocy – mówiła jedna z liderek lokalnego protestu, Barbara Siegieńczuk. – Żyliśmy jak w czasach wojny. Czuliśmy się jak straukatyzowani żołnierze, powracający z frontu. Teraz musimy nauczyć się żyć w pokoju – dodała.

Nauka idzie zresztą całkiem dobrze. Stowarzyszenie Zielony Żurawlów, które było narzędziem walki o prawa lokalnych mieszkanki i mieszkańców, szuka dla siebie miejsca w nowej, „pokojowej” rzeczywistości. Osoby w nie zaangażowane pośredniczą w nawiązywaniu kontaktów między uczelniami z Niemiec i Lubelszczyzny. Cel? Rozwijanie odnawialnych źródeł energii w regionie.

### **Planeta na rozdrożu**

Obok perspektywy konkretnej „małej ojczyzny” nie zabrakło również szerszego spojrzenia, które zaprezentowała prezeska fundacji Strefa Zieleni, Ewa Sufin-Jacquemart.

Wyzwania związane z rozwojem obszarów wiejskich umiejscowiła w kontekście postępujących niebezpiecznych zmian klimatu, przypominając o zbliżającym się szczycie klimatycznym w Paryżu. – Wszelkie aktywności, związane z produkcją i dystrybucją żywności mogą odpowiadać nawet za połowę wszystkich emisji gazów cieplarnianych – zauważyła.

Osiągnięcie ambitnego, wiążącego porozumienia klimatycznego w skali światowej wymaga przedyskutowania wielu spraw, np. zglobalizowanego łańcucha żywnościowego, który zdominował tradycyjne, lokalne rolnictwo i odpowiada za dodatkowe emisje.

– Naszymi priorytetami powinna być suwerenność żywnościowa oraz lokalna produkcja żywności, przede wszystkim w małych i średnich gospodarstwach rodzinnych, skupionych np. w grupy producenckie, a także dystrybucja w najbliższej okolicy, m.in. na licznych targach i targowiskach – podkreśliła.

W dyskusji o przyszłości polskiej wsi pojawił się jeszcze jeden, istotny wątek – atomizacja społeczna będąca skutkiem transformacji ustrojowej. Utrudnia ona współpracę, choćby organizowanie miejscowych sieci produkcji i dystrybucji dla rolnictwa ekologicznego, aby umożliwić zbyt producentom, a tym samym rozwój tego sektora.

– W efekcie na papierze mamy na tle Europy całkiem sporo rolników ekologicznych, bo ponad 26 tysięcy. Problem w tym, że tylko mniej więcej co drugi cokolwiek wytwarza, a wielu pozostałych produkuje na eksport, przede wszystkim do Niemiec – zaznaczyła Sufin.

Sposobami budowania wspólnoty mogą być wspólne inwestycje w energetykę odnawialną, wykorzystujące silne strony danej gminy (np. dużą liczbę dni słonecznych w Żurawlowie), rozwijanie sieci kontaktów między producentami a konsumentami, takich jak Rolnictwo Wspierane przez Społeczność (RWS), czy też budowanie wspólnymi siłami lokalnej społeczności długofalowej wizji rozwoju gminy, ułatwiającej później zarówno skuteczne ubieganie się o środki unijne, jak i mobilizację mieszkańców i samorządów do realizacji kolejnych projektów.

Jak zauważyła Sufin, środki z UE są dużo bardziej „zielone” w aktualnej perspektywie finansowej (2014-2020) niż w poprzedniej (2007-2013) dzięki lepszemu zintegrowaniu z długofalowymi strategiami, takimi jak Europa 2020. – Komponent energetyczno-klimatyczny jest jednym z ich filarów – dodała.

– Choć każde województwo nieco inaczej rozkłada akcenty, to pieniędzy na termorenowację budynków, odnawialne źródła energii czy edukację ekologiczną powinno być sporo – wyjaśniła.

### **Gość w dom, pieniądz w dom**

Specjalizujący się w ekoturystyce Marcel Kwaśniak pokazał potencjał, tkwiący w tej branży gospodarki.

– Na świecie odbywa się przeszło miliard wyjazdów turystycznych rocznie. Polska ma tu dobrą pozycję, bo tuż obok mamy Niemcy – rynek, który na wyjazdy tego typu wydaje najwięcej – mówił. Naszą mocną stroną jest również duża bioróżnorodność, której istotnymi elementami są obszary sieci Natura 2000 oraz parki narodowe.

Co ciekawe, według niedawnych badań Instytutu na rzecz Ekorozwoju aż 40% ankietowanych przyznało, że jest skłonnych do wydania dodatkowych pieniędzy na przewodników pokazujących im miejscowe atrakcje przyrodnicze. Świadczy to o tym, że także nasz rynek wewnętrzny może być całkiem spory.

W naszym kraju już dziś funkcjonuje kilkanaście tysięcy gospodarstw agroturystycznych. Trudno jest czasem jednak przekonać ich właścicieli do tego, by odeszli od standardowych mebli z Ikea czy obowiązkowego telewizora i zaoferowali bardziej „autentyczne” doświadczenie wiejskiego życia, np. dzięki nawiązującemu do lokalnych nawyków umeblowaniu czy wykorzystaniu tradycyjnych, regionalnych przepisów kulinarnych.

– Osoby, którym proponuję takie rozwiązania często boją się, że stracą klientów. Obawy okazują się jednak nieuzasadnione – mówił Kwaśniak.

Już dziś nie brak jednak przykładów na to, że inna (eko)turystyka jest możliwa. Na Poniidziu popularnością cieszą się spływy kajakowe, wizyty na obszarach Natura 2000 czy warsztaty z rozpoznawania ziół. Korzyści z bogactwa lokalnej fauny czerpie z kolei „ptasia republika” u ujścia Warty.

### **Nowe wyzwania, nowe szanse**

Jak widać polska wieś ma szansę na rozwój. Potrzebne jest jej długofalowe myślenie, świadomość własnych silnych stron oraz społeczna aktywność. Społecznościom wiejskim, nawet po sukcesie wspólnej walki, przekształcenie się w ośrodki myślenia o długofalowym rozwoju okolicy nie przychodzi łatwo.

Odpowiednie otoczenie prawne mogłoby sprawić, że obok tradycyjnych ośrodków aktywizacji społecznej – kół gospodyń wiejskich czy ochotniczych straży pożarnych – wyrastałyby nowe,

jak choćby znane z Niemiec czy Danii wspólnoty energetyczne, produkujące energię przede wszystkim na potrzeby lokalnej społeczności.

Jednocześnie polityka – tak na szczeblu lokalnym jak i centralnym – nie powinna powodować konieczności mobilizacji w obronie jakości życia, zagrożonej fermami norek, zamykaniem szkół czy sprzedażą ziemi ponadnarodowym korporacjom.

Troska o środowisko – od ochrony przyrody poprzez alternatywne metody uprawy ziemi aż po wykorzystanie nowoczesnych, odnawialnych źródeł energii i promocję dziedzictwa przyrodniczego – na trwałe i zrównoważony rozwój dają szansę nowe, zielone miejsca pracy.

Świadomość ta nie jest polskiej wsi obca.

*Zawarte w tekście poglądy i konkluzje wyrażają opinie autora i nie odzwierciedlają oficjalnego stanowiska Fundacji im. Heinricha Bölla.*